

Jedna ludzkość, jeden Duch

Spoglądając na człowieka, zadajemy sobie kłopotliwe pytania: Czy jest przystępny, czy dumny? Zna się na sztuce czy nie? Człowiek, na którego tak spoglądam, z respektem, z nadzieją, z poządlwością, z zamiarami i wymaganiem, nie jest już w moich oczach człowiekiem, a jedynie mętnym odbiciem mego pożądanja. Według Hermmana Hessego, czysty ogląd i czyste oddanie następuje wówczas, gdy znikają poządlwość, a powstaje kontemplacja, która nie jest badaniem ani krytyką, tylko samą miłością, czyli najwznieślej- szym, najwyższym stanem duszy.

Poeta widział cierpienie ludzi najbliższych, rodziców i ich rodziców, którzy byli protestantami i, w przeciwieństwie do katolików, nie mieli raz ustalonego credo, dogmatu, że nie mieli prawdziwego Kościoła. Szukał on zatem rozwiązania w filozofii i religiach Wschodu. I, jak się okazuje, najważniejsze przeżycia duchowe łączą się znaczeniem ludzkiej egzystencji. Tak samo i u Hindusów, Chińczyków, chrześcijan istnieją analogiczne symbole potwierdzające naszą wiarę w przeznaczenie, świadomość ludzkiej nędzy wobec Boga i że u samych podstaw podziału ludzkości na rasy, kolory, języki i kultury leży jedność. Że nie ma różnych ludzi i duchów, lecz jedna ludzkość, jeden Duch. Rozwój nasz natomiast dąży ku owemu czystemu byciu Ducha, czyli ku Bogu. Znika wówczas całkiem tzw. egoizm.

„Ja”, o którym myśli poszukujący, i którym już od ponad dwóch ty-

siadeci zajmuje się cały świat refleksji filozoficznej, nie jest tożsame z indywidualum, nie sprowadza się do tego jak ono czuje, jakim się samo sobie wydaje. To „ja” jest najbardziej wewnętrznym, istotowym rdzeniem duszy, która pochodzi od Boga i do Niego należy. Kto znajdzie owo „ja”, czy to

ta miłość do siebie samego, która nikomu nie została ukradziona, ta miłość do drugiego, która nie pomniejsza ani nie tłamsi własnego „ja” – oto tajemnica wszelkiego szczęścia. Można tedy słowa naszego przykazania Bożego przekształcić, by dobrze brzmiały po hindusku, a oto i ich znaczenie:

Miluj bliźniego swego, ponieważ ty nim jesteś! Tak jednoznacznie brzmiąca mądrość dawno powstała. Dlaczego jest więc naszą własnością jedynie od czasu do czasu, w dobre dni, a nie posiadamy jej zawsze?!

Największy spokój wobec roszczeń świata i własnych pożądanj daje świadomość, że – jak porównuje poeta – jesteśmy jedynie nicmi w zasłonie, tzn., że jak jedna zasłona z wielu nici jest utkana, tak cała ludzkość z wielu Bożych dzieci się składa, a Bóg nasz miłosierny podtrzymuje tę zasłonę i dba, i kocha nawet najmniejszą lub skrajną nitkę! Bo jacy bezsilni i samotni moglibyśmy być bez Niego!

Nasze starania i wysiłki w sferze religii nie mogą „kończyć się na armatach”, a indywidualum nie może być narzędziem w rękach kapitalizmu i wojny, lecz ma żyć w poczuciu odpowiedzialności wobec Boga i bliźniego! Dzisiaj jeszcze nie wiemy, jaki los czeka nas kierujących się zasadą sukcesu. Jesteśmy na drodze „do społeczeństwa bez ojców”. Pewne jest jedno, że musimy najgłębiej zaufać Panu Bogu w Chrystusie, aby historia człowieka na ziemi miała jeszcze jakiś ciąg dalszy!

KRYSTIAN GŁOŚNICKI
EWELINA BIEDROWSKA



graf. Krystian Głośnicki

idąc śladem Buddy, czy w Wedach, czy krocząc drogą Laozi, czy Chrystusa – będzie połączony z Bogiem i będzie w porozumieniu z nim działać. Prawdziwe bowiem „ja”, najbardziej wewnętrzne, jest takie samo u wszystkich – ono jest Bogiem (Jestem, Który Jestem) i jest sensem. Dlatego Bramin nazywa każdą obcą istotę: Tat twam asi – To jesteś Ty! Nie można zatem szkodzić żadnej istocie, nie wyrządzając szkody samemu sobie, ponieważ zachowanie równowagi w miłości, zdolność do miłowania bez poczucia winy wobec kogokolwiek –